

Rumunia po szczycie NATO w Newport

Tomasz Dąbrowski

Prezydent Traian Băsescu, podsumowując szczyt NATO w Newport, wśród głównych osiągnięć wymienił zatwierdzenie planów ewentualnościowych dla Rumunii oraz decyzję o umiejscowieniu struktury dowodzenia wojsk Sojuszu na rumuńskim terytorium. Choć brakuje potwierdzenia tej drugiej decyzji w jawnych dokumentach NATO, zapewne chodzi mu o zlokalizowanie elementów dowodzenia w ramach sił natychmiastowego reagowania. Prezydent poinformował też o propozycji Stanów Zjednoczonych utworzenia czarnomorskiego centrum treningowego marynarek wojennych oraz możliwości zwiększenia liczby stacjonujących w Rumunii żołnierzy państw NATO. Prezydent podkreślił też, że Bukareszt będzie koordynować działanie funduszu wsparcia Ukrainy w obszarze bezpieczeństwa cybernetycznego oraz rozważy możliwość wysłania 400 żołnierzy do Afganistanu.

Komentarz

- Postawa Rumunii podczas szczytu NATO potwierdza wysoki poziom aspiracji Bukaresztu we wzmacnianiu współpracy w ramach NATO i rozwoju współpracy wojskowej ze Stanami Zjednoczonymi. Przykładem tego były też wcześniejsze działania Rumunii, m.in. zgoda na umiejscowienie elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w bazie Deveselu (ma zostać uruchomiona w 2015 roku), aktywne zaangażowanie w natowskie operacje zagraniczne (Afganistan, Libia) czy udostępnienie bazy lotniczej Mihail Kogălniceanu jako punktu przerzutowego dla amerykańskich wojsk wracających z Afganistanu. Według Băsescu, w Rumunii przebywa ok. 1,4 tys. żołnierzy amerykańskich, co stanowi najwyższą liczbę żołnierzy w państwach wschodniej flanki NATO.
- Kryzys na Ukrainie nie doprowadził w Rumunii do zasadniczej zmiany percepcji Rosji jako zagrożenia. Rosja jest tradycyjnie postrzegana jako geopolityczny rywal w sąsiedniej Mołdawii oraz źródło problemów na obszarze Morza Czarnego. Stąd Bukareszt szczególnie dużo uwagi poświęca m.in. konfliktom na „poszerzonym obszarze czarnomorskim” (Naddniestrze, Abchazja, Osetia Południowa oraz Karabach). Rumunia postrzega kryzys na Ukrainie przede wszystkim jako groźbę powtórzenia scenariusza naddniestrzańskiego. Niemniej obawia się też dominacji Rosji na Morzu Czarnym po aneksji Krymu oraz dojścia separatystów do granicy z Rumunią. Władze w kwietniu br. podjęły decyzję o stopniowym zwiększeniu wydatków na obronność – poziom 1,4% PKB ma zostać osiągnięty w 2014, a poziom 2% PKB w 2017 roku.

- W Rumunii od lat funkcjonuje szeroki konsensus elit politycznych w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Żadne z najważniejszych ugrupowań politycznych nie kwestionuje konieczności zacieśniania współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, zwiększenia wydatków na obronność, ani nie wykorzystuje kwestii udziału w misjach zagranicznych do walki politycznej. Brakuje też wyraźnych różnic w zakresie odbioru wydarzeń na Ukrainie. Premier Victor Ponta oraz prezydent Băsescu wręcz licytowali się w krytyce działań Moskwy i konsekwentnie opowiadają się za objęciem Rosji sankcjami UE. Stosunkowo spójne stanowisko wobec Rosji udaje się utrzymać pomimo ostrych podziałów na rumuńskiej scenie politycznej oraz bezpardonowej walki między premierem a prezydentem. Sprzyja temu też brak znaczących powiązań gospodarczych z Rosją, co powoduje, że Rumunia nie jest bezpośrednio narażona na większe reperkusje sankcji handlowych.